

# Napiórkowski, Stanisław Celestyn

---

## Czy apologeta może być ekumenistą?

---

Studia Teologiczne 8, 33-40

---

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. ST. CELESTYN NAPIÓRKOWSKI

## CZY APOLOGETA MOŻE BYĆ EKUMENISTĄ?

Jeśli kardynał Bea przekonywał Ojców Soboru Watykańskiego II do ekumenizmu, można to było zrozumieć: przecież biblista! Jeśli katolicycy historycy, Loretz czy Jedin namawiali do bardziej pozytywnej oceny Lutera, da się to pojąć: przecież wrócili do źródeł. Jeśli Schmaus, Rahner, Grant czy Nossol z radością podnoszą wartości Luterskiego „odkrycia” teologii usprawiedliwienia w Liście św. Pawła do Rzymian, nie jest to bardzo dziwne po studiach Künga i Pfnüra. Czy można się jednak nie dziwić połączenia w jednej osobie apologety z ekumenistą. Wydaje się, że apologeta niejako z natury swojego „zawodu” winien stać na straży specyfiki, inności i wyższości własnego Kościoła. Faktycznie, apologetci natrafiają w sobie na wyjątkowe trudności wobec apeli o ekumeniczne otwarcie. Ks. Władysław Hładowski jest apologetą, samodzielnym pracownikiem naukowym w tej dyscyplinie wiedzy, autorem podręcznika apologetyki, a równocześnie ekumenistą, od wielu lat głęboko zaangażowanym w wielorakie formy działania na rzecz zjednoczenia chrześcijan i Kościołów.<sup>1</sup> Jubileusz apologety i ekumenisty, żywego *complexio oppositorum*, zachęca do podjęcia pytania: Czy apologeta może być ekumenistą i jak jest to teoretycznie możliwe, jeśli zdarzyło się faktycznie? Naświetlenia problemu niech dostarczy przegląd wybranych podręczników apologetyki sprzed ekumenicznego przełomu i z lat po nim następujących.

<sup>1</sup> Ks. Władysław Hładowski pochodzi spod Nowogródka, gdzie przeważała ludność prawosławna. Tam spędził dzieciństwo i młodość w ciągłych kontaktach z chrześcijanami przynależącymi do innego Kościoła. W Seminarium Pińskim, do którego wstąpił, działało Koło Unijne. Młody Hładowski wszedł do jego zarządu. Kontakty z duchowieństwem wschodniego obrządku były częste. Co czwartek w kaplicy seminaryjnej sprawowano liturgię wschodnią. „Mieliśmy chór wschodni” — wspomina Jubilat. — Był członkiem Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu od samego jej powstania (1967), również Komisji Mieszanej od jej narodzin (1974) i Podkomisji Dialogu; tutaj był współprzewodniczącym od początku istnienia tej struktury ekumenicznej (1977). Przewodniczył przez kilkanaście lat Sekcji Ekumenicznej Profesorów. Organizował bilateralne dialogi między Kościołem katolickim w Polsce i Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej na temat chrztu. Sam uczestniczył w niektórych dialogach. Doprowadził do podpisania protokołów końcowych. Na użytek ogólnopolski opracował Instrukcję Episkopatu o współdziałaniu z Bracmi (przy współpracy z o. Stanisławem Szymańskim) oraz Instrukcję Episkopatu nt. duszpasterstwa małżeństw mieszanych (współ z ks. bp. Wł. Jędruszkiewiczem, ks. E. Borowski i ks. A. Misiem). We własnej diecezji prowadził referat ekumeniczny od samych jego początków, organizował Tygodnie Modlitw w Seminarium i w parafii Drohiczyń oraz na terenie Diecezji. Zapraszał wybitnych ekumenistów z kazaniem w Tygodniu Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Dbał, by w Drohiczyźnie nabożeństwa odbywały się wspólnie z prawosławnymi tak w kościele, jak w cerkwi. Tydzień Modlitw o Jedność poszerzył poza Drohiczyń. Miał spotkania z młodzieżą prawosławną w ramach katechizacji prowadzonej przez duszpasterzy prawosławnych. W Seminarium odbyło się kilka spotkań z duchownymi prawosławnymi. Od wprowadzenia zagadnień ekumenicznych do *Ratio Studiorum* do 1988 r. prowadził te wykłady we własnym Seminarium. Utrzymywał stały kontakt z rektorem Seminarium luterskiego w Eisenach, pastorem Linsem. Dwukrotnie uczestniczył w rekonlekcjach wspólnie z luteranami w NRD. O ekumenicznym zaangażowaniu ks. prof. Hładowskiego zob.: Grzegorz Polak, Ks. Rektor Władysław Hładowski w 75 rocznicę urodzin, Studia i Dokumenty Ekumeniczne, 1989, nr 1(25), s. 106-108. W czasie wieloletniej pracy w Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu, w Komisji Mieszanej, w Podkomisji Dialogu, czy w profesorskiej Sekcji Ekumenicznej Ks. Hładowski był zawsze *homo vere oecumenicus*.

Pośród przedsoborowych podręczników apologetyki poczesne miejsce zajmował podręcznik A. *Tanquerey'a*.<sup>2</sup> Książd Hładowski, jak wieść znad Bugu niesie, od młodości swojej przyjaźnił się z książkami sławnego sulpicianina. Jeszcze długo po Soborze Watykańskim II posługiwał się nimi w wykładach, oczywiście uzupełniając je i korygując. Ten świetnie pod względem redakcyjnym zrobiony podręcznik (Uczenie się na Tanquerey'u dobrej techniki techniczno-adiustacyjnej, współcześni redaktorzy podręczników) omawia w apologetyce m. in. znamiona (noty) Kościoła Chrystusowego. Czyni to w dziele zatytułowanym *De apologeticis Ecclesiae Romano-Catholicae notis*, który to tytuł zapowiada utożsamianie Kościoła Chrystusa z Kościołem rzymskokatolickim. Przez znamię Kościoła (*nota Ecclesiae*) w ścisłym znaczeniu rozumie „istotną, pozytywną, trwałą i widzialną właściwość Kościoła, poprzez którą wszyscy w sposób łatwy mogą z zewnątrz rozpoznać Kościół Chrystusa i odróżnić go od fałszywych sekt”<sup>3</sup>.

W historii przyjmowano różną liczbę not Kościoła, powszechnie jednak przyjmuje się cztery: jedność, świętość, katolickość i apostołskość. Zanim Tanquerey przystąpił do wykładu poszczególnych znamion, wyjaśnił apologetyczną funkcję takiego przedsięwzięcia. Noty świadczą, że Kościół rzymskokatolicki jest Kościołem Chrystusowym i że tylko on jest takim. Logiczna sekwencja rozumowania przebiega następująco: „Kościół założony przez Chrystusa jest jeden, święty, katolicki i apostołski. A ponieważ Kościół rzymskokatolicki i tylko on posiada te znamiona, zatem on i tylko on jest prawdziwym Kościołem Chrystusa”<sup>4</sup>. Taką metodą autor uznaje za „ze wszech miar poprawną”<sup>5</sup>.

Jedność Kościoła obejmuje jedność jego zarządu (ustroju), jedność wiary i jedność wspólnoty. Jedność zarządu wymaga podporządkowania się biskupom, od nich z kolei podporządkowania się biskupowi rzymskiemu. Tak rozumiana jedność stanowi fundament innych typów jedności. Kto nie uznaje takiego uzależnienia, jest schizmatykiem i odłącza się od jednego Kościoła. Jedność wiary wymaga akceptowania prawd przez Boga objawionych i przedkładanych przez nauczycielski urząd Kościoła. Kto odrzuca takie prawdy, jest heretykiem i odłącza się od jednego Kościoła. Jedność wspólnoty, czyli kultu, polega na przynależeniu do społeczności poprzez wewnętrzną miłość oraz zewnętrzny kult eucharystyczny i sakramentalny. Traci tę jedność, kto popada w ekskomunikę.<sup>6</sup>

Powszechność (katolickość) Kościoła, przejawiająca się w doktrynie, w przestrzeni i w osobach, jest istotnym przymiotem, dzięki któremu Kościół zawsze pozostaje tym samym, aktualnie szeroko rozpowszechnionym pomiędzy regionami i narodami całkowicie różniącymi się między sobą.<sup>7</sup>

Świętość Kościoła jest istotnym jego przymiotem, który należy rozumieć jako świętość istotnych zasad, przejawiającą się na zewnątrz, w spo-

<sup>2</sup> *Synopsis theologiae dogmaticae*, t. 1: *Synopsis Theologiae Dogmaticae Fundamentalis*, Parisiis-Tournaci-Romae 1946<sup>26</sup>.

<sup>3</sup> Jw., 515.

<sup>4</sup> „Apologetae his notis utuntur duplici methodo. (a) Prior, contra adversarios qui inspiratos libros admittunt adhiberi potest. I. Sic procedit: Ecclesia a Christo fundata est una, sancta, catholica et apostolica. Porro Ecclesia Romano-catholica eaque sola his notis insignitur. Ergo ipsa sola est vera Christi Ecclesia”. Jw., 516.

<sup>5</sup> Jw.

<sup>6</sup> Jw., 519.

<sup>7</sup> Jw.

sób stały, przekraczający moralne siły człowieka.<sup>8</sup> Kościół jest święty świętością swoich zasad, nie przyjmuje bowiem żadnej zasady (doktryny, prawa), która stałaby w sprzeczności ze świętością, np. dogmaty, Pismo św., sakramenty, kult itp. Jest też święty świętością swoich członków, które aczkolwiek nie wszystkie aktualnie jaśniejają świętością, to jednak wszystkie mogą być święte, a liczne osiągają świętość w rzeczywistości. Niektóre dochodzą do świętości heroicznej, co wskazuje na szczególne działanie Ducha Świętego. Świętość jest „cenniejszym znamieniem Kościoła”. Błądzą protestanci, którzy odrzucają sakramenty oraz zasady świętości rzeczywistej, obiektywnej, redukując osobistą świętość do samej niewidzialnej wiary.<sup>9</sup>

W rozdziałach o znamionach Kościoła Tanquerey nie omawia apostołskości, wprowadza natomiast znamię niezłomnej trwałości (*invicta stabilitas*). Rozumie przez nią taki przymiot Kościoła, dzięki któremu trwa on niezmiennie, zachowując otrzymaną od Chrystusa konstytucję oraz istotne elementy.<sup>10</sup>

Z ekumenicznego punktu widzenia fundamentalne znaczenie posiada teza Tanquerey'a i reprezentowanej przez niego tradycyjnej apologetyki, że omówione przymioty Kościoła nie tylko świadczą o tym, iż jest on Kościołem Chrystusa, ale również o tym, iż przynależą jedynie i wyłącznie Kościołowi rzymskokatolickiemu. Na tym polega podstawowy apologetyczny sens „dowodzenia z not”: — „Kościół rzymski jaśniej trzyma znamionami: jedności, katolickości i niezłomnej trwałości”. Teza ta otrzymała od Tanquerey'a kwalifikację zdania pewnego (*certum*). Tej generalnej tezie towarzyszą tezy szczegółowe: 1. „Sam tylko Kościół rzymski cieszy się doskonałą jednością”.<sup>11</sup> Autor wyjaśnia, że w protestantyzmie zupełnie nie ma jedności ani formalnej (zapewnionej przez nauczycielski urząd Kościoła), ani materialnej, wyrażającej się w jedności doktryny i kultu. Również prawosławni nie posiadają takiej jedności.<sup>12</sup> 2. „Kościół rzymski cieszy się katolickością”.<sup>13</sup> W tej tezie nie znajdujemy ekskluzywnego zaimka „sam (Kościół rzymski)”, niemniej teza posiada taki wyłączający sens, ponieważ dalej twierdzi, że „odłączone sekty są pozbawione katolickości”. Do rodziny sekt zalicza protestantów i prawosławnych.<sup>14</sup> 3. „Kościół rzymski cieszy się niezłomną trwałością”.<sup>15</sup> Tutaj również nie znajdujemy zaimka „sam (Kościół rzymski)”. Nie podkreśla się jednak braku tej noty u protestantów i prawosławnych. 4. „Kościół katolicki cieszy się przedziwną świętością połączoną z wszelkim dobrem płodności”.<sup>16</sup> Na ekskluzywny sens tej tezy wskazuje wyjaśnienie, że bezbożni ludzie zwalczają tylko Kościół katolicki.<sup>17</sup> W osobnej tezie wyraźnie stwierdza się, że „odłączone Kościoły Wschodnie i protestanci nie posiadają tych znamion”.<sup>18</sup> Przyznaje się, że owszem jednostki spośród protestantów i prawosławnych mogą składać świadectwa wiary, jednak o społecznościach

<sup>8</sup> Jw., 535.

<sup>9</sup> Jw., 535, 536.

<sup>10</sup> Jw., 520.

<sup>11</sup> Jw.

<sup>12</sup> Jw., 522.

<sup>13</sup> Jw., 523.

<sup>14</sup> Jw., 526.

<sup>15</sup> Jw.

<sup>16</sup> Jw., 537.

<sup>17</sup> Jw.

<sup>18</sup> Jw., 544.



kościelnych nie można zasadnie mówić jako o świętych w sposób cudowny czy godny podziwu,<sup>19</sup> pozbawione są bowiem świętości zarówno zasad, jak członków.<sup>20</sup> Kościół grecki jest jak odcięta od pnia gałąź, która nie może wydawać ani pięknych kwiatów, ani dorodnych owoców.<sup>21</sup> Jarzmo zniewolenia przez władze cywilne przynosi smutne konsekwencje w życiu religijnym.<sup>22</sup> Również protestanci nie przynoszą owoców świętości, co jest niejako naturalną konsekwencją odstąpienia od podstawowych zasad Ewangelii, odrzucenie prawie wszystkich sakramentów, ofiary, i kościelnych struktur. Nie można im wprawdzie odmówić pewnych owoców świętości, nie mogą się jednak równać z duchową płodnością Kościoła rzymskokatolickiego.<sup>23</sup>

Ten typ apologetycznej argumentacji posiada wybitne walory polemiczne. Protestantyzm, posługując się takąż logiką, łatwo może „udowodnić”, że Kościół rzymskokatolicki i Kościoły prawosławne nie są Kościołami Chrystusa. Wystarczy, że odwołają się do serca swojej teologicznej topiki, do zasady „Tylko Pismo — *Sola Scriptura*”, według której teologię (tym bardziej wiarę) chrześcijańską wolno budować jedynie i wyłącznie na objawionym Słowie Bożym, czyli na Piśmie św. Przyjęcie takiej zasady otwiera szeroko drzwi do dyskwalifikacji tak prawosławia, jak i katolicyzmu jako Kościołów Chrystusowych. Dowodzenie będzie miało postać mniej więcej następującą: — Kościół Chrystusa opiera się wyłącznie na Piśmie św.. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki i Kościoły prawosławne opierają się również na pozabiblijnej tradycji, nie są Kościołami Chrystusa. Kościołami Chrystusa są jedynie Kościoły protestanckie, gdyż tylko one opierają się na samej Biblii.

Analogicznie mogą konstruować swoją apologetykę prawosławni, np.: Kościół Chrystusa jest kościołem koncyliarnym. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki jest monarchiczny a nie koncyliarny i ponieważ Kościoły protestanckie nie są koncyliarne, nie są zatem Kościołami Chrystusa. Tylko Kościół prawosławny jest więc Kościołem Chrystusa.

Wszystkie Kościoły, na skutek takiej argumentacji, mogą zapewnić sobie dobre samopoczucie płynące z tezy o własnej „Chrystusowości” i to w sposób ekskluzywny (Tylko one są Chrystusowe). Mimo, że na ogół nie formuluje się dzisiaj w Kościołach tak ewidentnie trudnych do pogodzenia z ekumenizmem tez, to jednak implikowana w nich mentalność żyje nadal dając o sobie znać przede wszystkim w wypowiedziach przeznaczonych na wewnętrzny użytek Kościołów (podręczniki i skrypty teologiczne do formacji młodych adeptów stanu duchownego czy katechistów).

Lektura przedsoborowej apologetyki ułatwia zrozumienie oficjalnego stanowiska Kościoła rzymskokatolickiego odnośnie do ekumenizmu. Ekumenizm po prostu nie mieścił się w takiej eklezjologii. Jeśli Kościołem Chrystusowym jest tylko i wyłącznie Kościół jeden, święty i niezłomnie trwały i jeśli takie znamiona „zdobią” tylko Kościół rzymskokatolicki, konsekwentnie trzeba uczyć, że każdy, kto pragnie żyć w Kościele Chrystusowym, musi być rzymskim katolikiem. Z takiej eklezjologii wynika konwertyzm, a nie ekumenizm.

<sup>19</sup> Jw.

<sup>20</sup> Jw., 544-545.

<sup>21</sup> Jw., 545.

<sup>22</sup> Jw., 544.

<sup>23</sup> Jw., 545-546.

Encyklika *Mortalium animos* z 6 I 1928 wydana przez Piusa XI w związku z potężniejącym ruchem ekumenicznym zakazywała katolikom brania w nim udziału. Jako uzasadnienie zakazu przywołała na pamięć przypominaną wyżej eklezjologię, według której, kto nie uznaje najwyższej władzy Piotra i jego następców, nie jest w Kościele Chrystusa: „W tym jednym Kościele Chrystusa jest tylko ten, kto przyjmuje autorytet i władzę Piotra i jego prawowitych następców”<sup>24</sup>. Nie ma w Kościele Chrystusa prawosławnych, skoro nie chcą uznać władzy biskupa Rzymu. „Niech powrócą więc do wspólnego ojca, który ich przyjmie z najwyższą miłością, zapominając o krzywdach, które kiedyś wyrządzili Stolicy Apostolskiej”<sup>25</sup>. Wielki Pius XII w *Instrukcji o ruchu ekumenicznym* z 20 XII 1949 podtrzymał tę samą naukę i formułował analogiczne wnioski odnośnie do sposobu zjednoczenia; jedyna droga to powrót do Rzymu: „Żadną miarą nie wolno pomijać milczeniem czy owijać w wieloznaczne słowa tego, co wiara katolicka mówi (...) o jedynej prawdziwej jedności przez powrót dysydentów do jednego prawdziwego Kościoła Chrystusowego”<sup>26</sup>. Jan XXIII ocieplił i userdecznił słowa, merytorycznie jednak pozostał w tym samym kręgu myślenia. W encyklice *Ad Petri Cathedram* z 29 VI 1958 r. zwracał się do chrześcijan z innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich: „Pozwólcie, że ze słodką tęsknotą nazwiemy Was braćmi i synami; pozwólcie, abyśmy żywili nadzieję waszego powrotu, którą chowamy w sercu ojcowskim i kochającym”<sup>27</sup>. „(...) niczego innego nie pragniemy, niczego innego nie chcemy, o nic innego Boga nie prosimy, tylko o zbawienie wasze i waszą wieczną szczęśliwość. Przyjdźcie!”<sup>28</sup>

Jedynie zasadnicza, odważna i poparta olbrzymim autorytetem odnowa eklezjologii mogła zdecydować o zmianie stanowiska katolicyzmu odnośnie ruchu ekumenicznego. Taką eklezjologię — nie bez wielkich trudności — wniósł do Kościoła Sobór Watykański II, który uznał eklezjalny charakter „innych Kościołów”, nie włączył do swojego wykładu tezy o „niechrystusowości” innych Kościołów, wprowadził teologiczną kategorię Ludu Bożego jako zwornik eklezjologii, zakładając, że różne Kościoły w niejednakowy sposób przynależą czy są przyporządkowane do tego ludu (KK 13); przyjął dynamiczną koncepcję łączności z Kościołem Chrystusa (może maleć lub wzrastać, wzmacniać się lub słabnąć — KK 14) oraz równie dynamiczną koncepcję posiadania przez Kościół katolicki pełni łaski — prawdy i środków zbawczych (DE 3), co znaczy, że Kościół ten posiada pełnię i dąży do pełni, posiada prawdę i dąży do prawdy, jest święty i zmierza do świętości, jest jeden i wzrasta w jedności... (DE 4).

Po Vaticanum II ruszyła lawina międzykościelnych dialogów doktrynalnych. Bardzo często podejmowały problematykę eklezjologiczną. Ujawniły liczne i ważne elementy jedności, świętości, katolicyzmu, zbawczego dynamizmu (płodności) i apostołowości w Kościołach wywodzących się z reformacji i w Kościołach prawosławnych.

Apologeci katolicycy nie otrzymali instrukcji, w jaki sposób mają przebudować argumentację z not Kościoła na korzyść katolicyzmu. Nic też dziwnego, że w okresie posoborowym zaniknęła zasadnicza ich zgodność

<sup>24</sup> *Ut unum. Dokumenty Kościoła katolickiego na temat ekumenizmu*. Wyd. S.C. Napiórkowski, Lublin 1982, A18, 360.

<sup>25</sup> *Jw.*, 360-361.

<sup>26</sup> *Ut unum*, A68, 373.

<sup>27</sup> *Ut unum*, A97, 382.

<sup>28</sup> *Ut unum*, A102, 383.

w ujmowaniu tego zagadnienia. Wśród polskich apologetów nie trudno zauważyć mocowanie się z problemem, zdecydowaną wolę recepcji eklezjologii Vaticanum II, a z drugiej strony poczucie swego rodzaju obowiązku obrony wyraźnie korzystnej sytuacji własnego Kościoła w porównaniu z innymi Kościołami i wspólnotami chrześcijańskimi.

Ks. bp Edward Ozorowski jest przede wszystkim teologiem systematykiem ze specjalizacją w dogmatyce, jednak w swoim traktacie o Kościele, zasadniczo dogmatycznym, omawia także znamiona Kościoła. W kwestii jego jedności pisze, że Kościół jest ze swej natury jeden, że jednak nie uniknął podziałów (katolicyzm, prawosławie, protestantyzm), które prowokują do pytań o kościelność poszczególnych grup wyznaniowych, że spór, jaki o to wiedliśmy przez stulecia nie przyniósł rezultatów, że od Soboru Watykańskiego II poszukujemy raczej tego, co nas łączy, niż tego, co dzieli, że wreszcie problem pozostaje otwarty.<sup>29</sup> Problem dostrzeżę raczej w tym, że z jednej strony Kościół Chrystusowy jest jeden i wyklucza podziały naruszające jego całość, z drugiej zaś stwierdzamy fakt głębokich podziałów ze schizmą włącznie,<sup>30</sup> niż w tym, czy i o ile znamię jedności wskazuje na Kościół rzymskokatolicki jako jedyny Kościół Chrystusowy. Przy omawianiu znamienia powszechności zauważa, iż przynależy ona nie tylko Kościołowi zachodniemu, gdyż ten przymiot „dotyczy Kościoła Chrystusowego”.<sup>31</sup> Autor nie odmawia wspólnotom chrześcijańskim spoza Kościoła rzymskokatolickiego znamienia apostołowości, ale też go u nich nie stwierdza. Widzi natomiast spory problem ekumeniczny: „Wiele wspólnot chrześcijańskich, zwłaszcza anglikanie i protestanci, odstąpiło od sukcesji apostołowej, odrzuciły sakrament kapłaństwa, Eucharystii (sic!) i pojednania. Są one często żywymi wspólnotami wiary, dzielenia się Słowem Bożym. Nie są jednak Kościołami sakramentów. Czy przeto przejawiają w swoim życiu autentyczny Kościół Chrystusowy? Odpowiedź na to pytanie jest trudna i wiele prawdopodobnie upłynie czasu, zanim stanie się ona zadowalająca dla wszystkich zainteresowanych stron”.<sup>32</sup>

Ks. Czesław Bartnik, podobnie jak bp Ozorowski, należy przede wszystkim do rodziny dogmatycznej, aczkolwiek wykladał również apologetykę, w związku z czym powstał jego podręcznik.<sup>33</sup> Daleki od ducha polemiki, przybliży swoim słuchaczom i czytelnikom rzeczywistość Kościołów i wspólnot protestanckich oraz chrześcijaństwa wschodniego. Nie pomija kwestii znamion Kościoła, sposób jednak ujęcia tego tematu daleki jest od ducha polemiki. Nie wchodząc w szczegóły, można, jak się wydaje, zrozumieć stanowisko profesora w taki sposób, że nie przyjmując ekskluzywnej interpretacji czterech znamion, dostrzega je wyraźniej urzeczywistniane w Kościele rzymskokatolickim niż w innych Kościołach, aczkolwiek nie twierdzi, że w jego Kościele urzeczywistniają się w sposób doskonały. Nie odmawia innym Kościołom i wspólnotom chrześcijańskim jakiegś jedności, świętości, apostołowości i powszechności, jednak Kościołowi katolickiemu przyznaje swego rodzaju pierwszeństwo, doskonalszy stopień urzeczywistnienia owych znamion: „Kościół katolicki wierzy, że on otwiera ów pochod ku pełnej jedności Kościoła Chrystusowego, także

<sup>29</sup> *Kościół. Zarys eklezjologii katolickiej*, Wrocław 1984, 73-74.

<sup>30</sup> Jw., 74.

<sup>31</sup> Jw., 80.

<sup>32</sup> Jw., 89.

<sup>33</sup> Ks. Czesław Bartnik, *Kościół Jezusa Chrystusa*, Wrocław 1982.

w sferze widzialnej”.<sup>34</sup> Kiedy Bartnik mówi o katolicyści Kościoła, dodaje „także całego Chrześcijaństwa”.<sup>35</sup> Kiedy mówi o ciągłości w czasie aż do czasów apostołskich, co uważa za wielki atut Kościoła katolickiego, dodaje, że jest to atutem także Kościołów Wschodnich.<sup>36</sup> Inne Kościoły chrześcijańskie mają swoich świętych pełnych Ducha Świętego, to jednak Kościół katolicki „zjawisko pokornej świętości, wszechstronnej, kultuwuje w sposób specjalny”.<sup>37</sup> Również jedność znamionuje „szczególnie Kościół katolicki”.<sup>38</sup>

Ks. prof. Stanisław Nagy nie rezygnuje z argumentacji ze znamion na rzecz tezy, że Kościół rzymskokatolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusa, aczkolwiek jest świadom dyskusyjności tej drogi (O. Jan Urban † 1840, jezuita, miał odwagę twierdzić, że posiada je nie tylko Kościół katolicki, co musiało w tamtych czasach wywołać żywe reakcje).<sup>39</sup> Sercanin przyznaje jezuitcie rację w tym sensie, że „niektóre akatolickie wspólnoty kościelne posiadają w jakimś przynajmniej zakresie znamiona Kościoła i w sposób wprawdzie niepełny, ale przynależą do Kościoła — nowotestamentalnego Ludu Bożego”.<sup>40</sup> Znamię jedności, jego zdaniem, „realizuje się w całej rozciągłości w Kościele rzymskokatolickim”,<sup>41</sup> fenomen świętości natomiast „jest z całą pewnością jedną z najbardziej charakterystycznych cech Kościoła rzymskokatolickiego”<sup>42</sup> i „jest niezawodną rękojmią prawdziwości tego Kościoła”.<sup>43</sup> W zakończeniu książki znajdujemy wniosek, że Kościół Chrystusowy jest tożsamy ze społecznością Kościoła rzymskokatolickiego.<sup>44</sup>

Wydawany kilkakrotnie skrypt ks. Edwarda Kopcia<sup>45</sup> stał się, podstawową pomocą nie tylko dla studentów teologii KUL, ale również dla alumnów wielu seminariów duchownych w Polsce. W tym właśnie skrypcie czytamy, że znamiona w pełni posiada tylko Kościół katolicki, a zatem tylko on jest prawdziwym Kościołem Chrystusa,<sup>46</sup> „Kościół jeden” zdaje się utożsamiać z „Kościołem rzymskim”.<sup>47</sup> Generalny wniosek dowodzenia ze znamion brzmi zdecydowaniej niż u Tanquerey’a: „A zatem dowodzenie ze znamion wskazuje, że prawdziwym Kościołem Chrystusowym jest Kościół katolicki”.<sup>48</sup> Dwa lata później profesor wyostrzył stanowisko: „dowodzenie ze znamion wskazuje, że prawdziwym Kościołem Chrystusowym jest tylko o (podkreślenie moje, SCN) Kościół katolicki”.<sup>49</sup>

Ks. Hładowski opublikował na ATK *Zarys apologetyki. Analiza chrześcijańskiej refleksji nad wiarygodnością Objawienia* (Warszawa 1980).

<sup>34</sup> Jw., 276.

<sup>35</sup> Jw., 283.

<sup>36</sup> Jw., 285.

<sup>37</sup> Jw., 306.

<sup>38</sup> Jw., 303.

<sup>39</sup> Ks. Stanisław Nagy, *Chrystus w Kościele. Zarys eklezjologii fundamentalnej*, Wrocław 1982, 257.

<sup>40</sup> Jw., 259.

<sup>41</sup> Jw., 267.

<sup>42</sup> Jw., 277.

<sup>43</sup> Jw., 279.

<sup>44</sup> Jw., 378.

<sup>45</sup> *Apologetyka*, Lublin 1974; *Teologia fundamentalna*. Wydanie nowe poprawione i uzupełnione, Lublin 1976.

<sup>46</sup> *Apologetyka*, 223.

<sup>47</sup> Jw., 224-225.

<sup>48</sup> Jw., 228-230.

<sup>49</sup> *Teologia fundamentalna*, 234.



Książka oceniana z punktu widzenia ekumenizmu zyskała bardzo pochlebny ocenę:

„Najbardziej ekumeniczny okazał się nestor polskich fundamentalistów ks. Władysław Hładowski, w którym ekumenista wyraźnie zwyciężył tradycyjnego apologetę. Poszukująca i wciąż młoda myśl naszego seniora poddała surowej krytyce argumentację ze znamion (s. 264) i radykalnie eksmitowała ją z podręcznika. Ostrzegala też przed utożsamianiem Kościoła Chrystusowego z Kościołem rzymskokatolickim, gdyż tego utożsamienia nie podejmuje Vaticanum II, chociaż przyjął je Pius XII w *Mystici Corporis* (s. 272). Brawo, czcigodna, sędziwa i odważna młodości!”<sup>50</sup>

Decyzja ks. Hładowskiego zrezygnowania z prorzymskokatolickiej argumentacji ze znamion zasługuje na poważną dyskusję. Trzeba tę argumentację albo usunąć, albo zmienić (jak?). W formie ekskluzywnej jest nie do przyjęcia, ponieważ nie do się zharmonizować z soborową wizją Kościoła i Kościołów.. Profesor z Warszawy i Drohiczyna zdaje się podpowiadać cel nie apologetycznie, a ekumenicznie zorientowanej eklezjologii znamion: — wzajemne obdarowywanie i wzajemne uznanie.<sup>51</sup> Sprawiedliwe przyznanie, że inne Kościoły legitymują się również godnymi uwagi i szacunku wartościami, w tym świętością i duchem misyjnym (ks. W. Granat misyjność zaliczał do znamion Kościoła) itp. oraz radość z tego dobra odkrywanego u braci... może się okazać niedostrzeganym dotąd znamieniem Kościoła budzącym do nas szacunek i zaufanie. Ks. Hładowski porzuca dawny język używany i nadużywany w dowodzeniu ze znamion. Zamiast mówić o prawdziwości Kościoła, woli mówić o jego wiarogodności. Jego zdaniem, ekumeniczne otwarcie się na inne Kościoły nie tylko sprzyja pogłębieniu własnej świadomości i własnemu ubogaceniu, ale nadto „ma niewątpliwie duże znaczenie dla wiarygodnego pełnienia misji zbawczej w stosunku do współczesnego świata”.<sup>52</sup> Zmiana orientacji apologetyki z obrony „prawdziwości” własnego Kościoła w kierunku jego większej wiarogodności pozwoliła ekumenicznemu apologete pożegnać się z eklezjologią znamion. Czy to „znamie” warszawskiej szkoły apologetycznej? Ks. Wincenty Kwiatkowski i ks. Józef Myśków również w swoich podręcznikach zrezygnowali z tej drogi.

Bp WŁADYSŁAW MIZIOŁEK

## CZŁOWIEK NAUKI I MAŻ KOŚCIOŁA

Pisanie o kimś bliskim, jak np. o członku własnej rodziny, koledze lub przyjacielu, jest w pewnej mierze utrudnione na skutek uczucia, jakim zabarwione są wspomnienia. Ludzie, z którymi łączą nas wspólne przeżycia, są nie tyle przez nas spostrzegani, ile przeżywani. Uwaga ta odnosi się i do poniższej wypowiedzi, bo ks. Rektora zaliczam od czterdziestu lat do grona swoich przyjaciół.

Z ks. Hładowskim poznałem się jesienią 1946 r., gdy rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zamieszkał on wtedy w Międzyzlesiu kodo Warszawy (dziś już w obrębie Warszawy) przy

<sup>50</sup> Wypowiedź jednego z uczestników Sympozjum Ekumenicznego na KUL-u.

<sup>51</sup> Jw., 273.